

A watercolor illustration featuring several sunflowers with yellow petals and brown centers, interspersed with green leaves and small brown dots. The flowers are positioned in the top-left, top-right, and bottom-left corners, framing the central text.

Karina Kowalska

BREAKING HEARTS

beYA.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Adrian Matuszkiewicz

Redakcja: Janina Wojteczko

Korekta: Sylwia Mej

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: kontakt@beya.pl

WWW: beya.pl

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

beya.pl/user/opinie/brehea

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-1979-2

Copyright © Helion S.A. 2025

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)



Prolog

Nie powinnam tego robić, to było nierozsądne, ale zarazem najbezpieczniejsze. Ja po prostu tak dłużej nie mogłam. Trudno się tak żyje. Każdy ma całkiem dobre życie, tylko nie ja. Nigdy nie uważałam, że oczekuję wiele, starałam się polegać na sobie i jak najmniej oczekiwać od innych. Ludzie wokół zawsze byli wspaniali, a ich domy były jak z filmów – zawsze pełne radości i czułości. Ja jednak nigdy takiego nie zaznałam. Po śmierci matki działy się takie rzeczy, o których żaden normalny człowiek nie byłby w stanie nawet pomyśleć.

Krzywdą, jaka czasami dzieje się innym, nie zawsze jest widoczna. W moim przypadku nigdy nie była.



Rozdział 1

Biegłam tak szybko, jak tylko się da. Nie rozglądałam się prawie w ogóle. Jedynie co jakiś czas sprawdzałam, czy ktoś mnie nie śledzi. Pół trasy przebyłam przez ciemny las, który wywoływał we mnie strach. Musiałam w końcu to zakończyć i uciec. Nie dałabym już rady dłużej, to by mnie wykończyło. Nigdy nie pomyślałabym, że mam aż tyle odwagi. Gdyby tylko moja mama o tym wiedziała, zapewne byłaby dumna. Odchodząc, na pewno chciała, abym miała normalny i kochający dom. Życie jednak potoczyło się w inny sposób i moja obecna sytuacja wyglądała całkowicie inaczej.

Teraz mamy już nie było. Musiałam radzić sobie sama, nie mogłam liczyć na pomoc innych.

Od samego początku miałam wyłączony telefon i nie wiedziałam, czy idę w dobrą stronę, ale intuicja mówiła mi, że tak jest. Nie było zbyt ciepło, ale też nie za zimno, więc szłam w samej bluzie. Miałam ze sobą wielki plecak, w którym trzymałam swój cały dobytek. Nie wiedziałam, czy ucieczka z Fort Lauderdale będzie dobrym pomysłem, ale to była moja jedyna szansa.

Wymknęłam się z domu po cichu o drugiej w nocy, a zaraz będzie dziewiąta rano. Nie wiedziałam, kiedy w końcu dojdę do Miami, ale liczyłam na cud. Przez całą noc szłam trochę przez miasto, a trochę przez las, gdzie nie było zbyt przyjemnie. Może i nie bałam się ciemności, ale za to obawiałam się niebezpieczeństw, które mogły się pojawić w każdym momencie.

Szłam głodna i właśnie docierało do mnie, jakie to było głupie. Mogłam chociaż zabrać ze sobą suchy chleb, ale nawet o tym nie pomyślałam. Buzowało we mnie zbyt dużo emocji, aby zastanawiać się nad takimi rzeczami. Jedyne, co mogłam teraz zrobić, to iść dalej i wypatrywać drogi. Musiałam skupić się tylko na jednym. Co prawda nie byłam w głębi lasu, ale niedaleko szosy. W wystarczającej jednak odległości, aby nikt mnie nie widział.

Zgodnie z moim planem zaraz powinnam wyjść na drogę, gdzie będę mogła złapać autostop i przejechać kilka kilometrów. Może było to dziwne, ale ja naprawdę nie miałam już siły. Brakowało mi też telefonu, ale nie chciałam go włączać – to groziłoby tym, że ojciec mnie namierzy. Na szczęście mój plan był już dawno dobrze przemyślany. Czektałam tylko, kiedy w końcu znajdę się w miejscu docelowym i będę mogła kupić nową kartę.

Szkoda, że nie da się przy okazji kupić nowego życia. Zrobiłabym wszystko, aby tylko móc je mieć. Byłabym wtedy najszczęśliwszą osobą na ziemi.

Na moim starym zegarku była już dwunasta. Według wcześniejszych obliczeń już dawno powinnam dojść do miejsca docelowego, ale niestety nic się nie zgadzało. Zostały mi jeszcze dwie i pół godziny drogi. Byłam pewna, że to opóźnienie było spowodowane przez moje powolne tempo marszu. Nie dawałam już prawie rady.

Szłam już drogą, obok jechały samochody. Mój plan ze stopem nie wypalił, stałam pięć minut i nikt się nie zatrzymał. Stwierdziłam, że pójdę dalej pieszo i nie będę zamawiać żadnego transportu, aby zaoszczędzić. Jednak kiedy został mi już naprawdę mały odcinek do przejścia, kompletnie opadłam z sił i stanęłam na rogu jednej z ulic.

Przez dłuższą chwilę łapałam oddech po mojej męczącej podróży. W pewnej chwili obok mnie przeszła jakaś kobieta, na oko trzydziestoletnia. Bez większego zastanowienia podszłam do niej z wymuszonym uśmiechem na twarzy.

– Przepraszam, czy mogłaby mi pani pomóc? – zapytałam, licząc na to, że się zgodzi.

Jedynie popatrzyła na mnie jak na idiotkę i mnie minęła. Moja nadzieja w oczach gasła, gdy patrzyłam, jak odchodziła bez słowa. Nie sądziłam, że na tym świecie istnieją jeszcze tak wredni ludzie. Przecież byłam miła i nie wyglądałam najgorzej. No dobrze, może trochę było po mnie widać, że odbyłam dłuższą podróż, ale to nie jest żaden argument usprawiedliwiający takie zachowanie.

Musiałam się zmusić do dalszej podróży. Zaczęłam się rozglądać w poszukiwaniu postoju taksówek. Na szczęście

go znalazłam, co prawda po dwudziestu minutach, ale się udało. Podałam starszemu mężczyźnie z siwą brodą adres i ruszyliśmy.

Przejeżdżaliśmy przez różne dzielnice, zarówno biedne, jak i bogate. Dopiero teraz poczułam, co to znaczy wygodna podróż. Nogi mi odpoczęły, a przy tym trochę się ogrzałam, bo po tak długiej trasie faktycznie zrobiło mi się chłodno. A jedyną rzeczą, o której teraz marzyłam, był sen.

Po niecałych dwudziestu minutach dotarłam na miejsce. Taksówkarz nie wziął bardzo dużej kwoty, z czego byłam zadowolona. Przez większość jazdy starałam się być miła i prowadzić z nim rozmowę, więc może dlatego obniżył mi cenę, za co byłam mu bardzo wdzięczna.

Miami było piękne. Nie zatrzymałam się w samym centrum miasta, ale starałam się doceniać to, co mam. Wysiadłam z auta i stanęłam pod niewielkim, dwupiętrowym budynkiem, który trochę przypominał blok mieszkalny. Do lokali na parterze wchodziło się normalnie. By jednak dostać się do tych położonych na pierwszym piętrze, należało wejść po zewnętrznych schodach na zewnętrzny korytarz. Może nie był to najnowocześniejszy budynek, ale za to wyglądał w porządku i znajdował się w samym środku Flagami.

Od początku miałam wszystko przygotowane, więc teraz jedynie stanęłam pod właściwymi drzwiami i wyjęłam klucz z doniczki, która stała na parapecie. Nie wiem, kto wpadł na tak idiotyczny pomysł, bo to chyba było zbyt oczywiste dla złodzieja, ale na szczęście klucz był tam, gdzie powinien,

więc nie myślałam o tym dłużej. Rozejrzałam się jeszcze dookoła, włożyłam klucz do zamka, przekręciłam go, po czym weszłam do środka.

Moje małe mieszkanko znajdowało się na piętrze. Zaraz po wejściu od razu dostrzegłam niewielką kuchnię z salonem. Była naprawdę urocza, urządzona w ciemnym drewnie. Ściany były żółte, co nie wyglądało zbyt estetycznie. Stałam się na to nie zwracać uwagi. Na lewo miałam drzwi do sypialni, która była prawie pusta. Stało tu jedynie łóżko i szafa na pół ściany. Łazienka jak to łazienka – mała, ale wystarczająca. Niczego więcej nie potrzebowałam.

Przez swoją pracę, jeśli w ogóle można to nazwać pracą, zarobiłam trochę pieniędzy. Dzięki temu wszystko wcześniej zarezerwowały mi osoby wykonujące ten sam zawód co ja. Dobrze, może nie będę nazywała tego zawodem, bo to zdecydowanie nim nie jest, ale to właśnie one mi pomogły. Oczywiście nie powiedziałam im, czemu się wyprowadzam, bo nie chciałam współczucia. Pewnie by mi pomogły ten problem rozwiązać, ale ja stwierdziłam, że to są moje sprawy. Nie byłam w stu procentach pewna, czy się nie domyślają. Być może tak było i coś z tyłu głowy im podpowiadało, co może dziać się u mnie w domu, ale ponieważ nie miały żadnych dowodów, nie zareagowały. Więc sama to wszystko zakończę.

Kiedy byłam już pewna, że drzwi za mną były zamknięte, od razu rzuciłam się na łóżko i odetchnęłam z ulgą. Musiałam odpocząć po tak długiej podróży. Moje nogi ledwo się

poruszały, dlatego zamierzałam się teraz przespać, aby nabrać więcej sił. Prawdopodobnie nie minęła nawet minuta, a zdążyłam zasnąć jak niemowlak.

Robiłam sobie swoją ukochaną kawę. Lodówka nie była pełna, ale w jednej z szafek znalazłam swój przysmak. Miałam naprawdę wielkie szczęście. Pewnie ktoś, kto mieszkał tu przede mną, ją zostawił, a ja oczywiście się nią poczęstowałam.

Musiałam coś zjeść, bo była już osiemnasta, a ja dalej nic nie przełknęłam. Umierałam z głodu przez całą drogę, a teraz mój żołądek jeszcze bardziej domagał się jedzenia.

Wypiłam kawę w pośpiechu, żeby jak najszybciej wyjść z mieszkania i iść do sklepu. Przez okno dostrzegłam piękny zachód słońca, na którym przez chwilę zawiesiłam swój wzrok.

Postanowiłam udać się do najbliższego sklepu, żeby zrobić małe zakupy na dziś.

Zgasiłam wszędzie światła i wyszłam. Droga do sklepu zajęła mi jakieś pięć minut. Na uszach miałam swoje stare słuchawki, więc skupiłam się totalnie na sobie. Szłam przed siebie i starałam się dojrzeć jakikolwiek sklep. Wokół mnie nie było zbyt dużo ludzi. Chodzenie po opustoszałej ulicy nie było zbyt mądre, więc cieszyłam się, że co jakiś czas ktoś przechodził obok mnie.

Po chwili ukazał mi się osiedlowy market, który wyglądał na mocno zaniedbany. Budynek totalnie do siebie nie przyciągał, a raczej odstraszał. Natychmiast zaczęłam się zastanawiać, czy przypadkiem zaraz nic nie spadnie mi na głowę. Staralam się o tym nie myśleć, zwłaszcza że niepotrzebne mi teraz kłopoty. Przerazało mnie to, że mogłoby mi się coś stać, a nie ma ze mną opiekuna. Wówczas ojciec by mnie znalazł i wszystko by się skończyło. Nie chciałam o tym myśleć i jak najszybciej wyrzuciłam te obrazy z głowy.

Szybko ruszyłam do wnętrza budynku i zaczęłam rozczytywać się po półkach. Środek był spory, produktów tu nie brakowało, więc mogłam zaszaleć. Ja jednak starałam się oszczędzać. Nie należałam do bogatych osób i dopóki znowu nie zacznę zarabiać, nie zamierzam wydawać wielkiej ilości pieniędzy. Ostatnio miałam przerwę, ale wielkimi krokami zbliżał się mój powrót do starej pracy.

Sięgnęłam po bułki, które wyglądały na świeże, i ruszyłam w poszukiwaniu dżemu. To wydawało się najłatwiejsze i najtańsze. Całkiem rozsądne rozwiązanie.

Dostrzegłam, że na kasie stała starsza kobieta o siwych włosach. Wyglądała uroczo w swoim roboczym stroju. Miała na sobie żółty sweter w kratkę i małe słodkie okulary. Sweter wyglądał na zabrudzony, pewnie od pracy tutaj, więc nie nadawał się na wyjście poza sklep. Jej uśmiech od razu przykuł moją uwagę. Stałam kilka kroków dalej, a mimo

to widziałam, jak kobieta szczerze się uśmiecha. Rozczuliło mnie to.

Kiedy w końcu zgarnęłam wszystkie produkty, których potrzebowałam, podeszłam do kasy i zaczęłam je wykladać do zeskanowania. Pamiętałam o telefonie. Miałam swój ciągle w kieszeni, ale w moim bagażu znajdował się nowy, aby nikt mnie nie namierzył. Dłużej raczej nie wytrzymam bez komórki, dlatego musiałam już dzisiaj zakupić kartę.

– Dzień dobry, mogłabym prosić jeszcze kartę do telefonu? – spytałam.

Kobieta uśmiechnęła się jeszcze szerzej. Prawie tak, że było widać jej zęby. Być może była to sztuczna szczęka, ale wołałam się w to nie zagłębiać.

– Jasne, poczekaj tutaj, zaraz coś znajdę – odparła, szukając karty za ladą.

Minęła chwila, a kobieta już trzymała kartę w dłoni. Zeskanowała ją razem z resztą moich zakupów, a ja w tym samym czasie zaczęłam szukać gotówki po kieszeniach.

Kwota, którą wydałam, nie była duża, sporo zaoszczędziłam. Spakowałam zakupy do reklamówki, a kartę trzymałam w dłoni. Kiedy już miałam wychodzić, znowu usłyszałam ten uprzejmy głos:

– Poczekaj – powiedziała sprzedawczyni, wpatrując się we mnie błagalnym wzrokiem.

Spojrzałam na nią z lekko uniesionymi brwiami i zatrzymałam się przy drzwiach.

– Coś się stało? – zapytałam zdezorientowana.

– Uważaj na siebie – wyszeptała tak, abym mogła ją usłyszeć.

– Nie rozumiem? – odparłam.

O co może jej chodzić?

Kobieta wpatrywała się we mnie przez dłuższą chwilę, jakby się nad czymś zastanawiała.

– Nie znam cię, ale uważaj na siebie, ta okolica nie jest przyjemna o takich godzinach. Jest tu naprawdę pięknie, ale w nocy niebezpiecznie.

Spojrzałam na nią i przełknęłam ślinę. Poczułam dziwne i niepokojące dreszcze na swoim ciele. Jeszcze tego mi brakowało, aby jakieś bandziory tu chodziły. Nie dosyć, że kryłam się przed własnym ojcem, to jeszcze musiałam uważać na innych. Ze strachem w oczach kiwnęłam głową. Poczuję się niepewnie. Od razu pożegnałam się z kobietą i wyszłam z budynku.

Kiedy wracałam do siebie, zachód słońca nie był już prawie wcale widoczny. Niestety takie były uroki końca dnia. Po ostrzeżeniu, które usłyszałam z ust tej starszej pani, czułam się dziwnie. Miałam niepokojące myśli i nie wiedziałam, jak je opanować. Wracały do mnie moje lęki i modliłam się w duchu, żeby wszystko skończyło się dobrze.

Trzymałam w jednej dłoni swoje zakupy, a w drugiej kartę. Cieszyłam się, że w końcu będę mogła posiedzieć trochę na telefonie po tak długiej przerwie. Rzadko kiedy go nie używałam, więc było to dla mnie trudne doświadczenie.

Dobrze, że nie musiałam czekać dłużej, bo chyba bym nie wytrzymała.

Ulica coraz bardziej pustoszała, dlatego przyspieszyłam. Nie chciałam, aby ktokolwiek mnie zaczepiał. Bałam się, że ktoś mnie zaatakuje. Nie znałam tu ulic i nie miałam przy sobie nic do obrony. Musiałabym radzić sobie sama, bo tutaj nie znałam totalnie nikogo.

Moim celem na najbliższe dni było poznanie nowych osób. Chciałabym mieć kogoś życzliwego obok siebie. Nigdy nie byłam zbyt towarzyska, ale na pewno czułabym się lepiej, gdybym kogoś poznała.

Gdy otwierałam drzwi do mieszkania, obejrzałam się za siebie. Nie zauważyłam niczego podejrzanego, więc weszłam do środka. Zamknęłam od razu drzwi i zaciągnęłam zasłony. Szybko wyciągnęłam nowy telefon, aby w końcu się nim zająć. Odkładałam na niego przez ostatni czas pieniądze, co wcale nie było takie proste. Kupiłam go tydzień temu, a teraz była idealna okazja, by go odpakować. Nie chciałam, aby ktokolwiek znał moją lokalizację. Poprzedni telefon wyjęłam i położyłam na stoliku, żeby potem się go pozbyć. Nie miałam zamiaru go odpalać. Nowy był lepszy od poprzedniego, był nowocześniejszy i miał działać płynnie. Cieszyłam się z tego zakupu. Włożyłam do niego kartę, którą dzisiaj kupiłam. Po chwili mogłam już wszystko instalować.

Minęło kilka minut, zanim wstałam i ruszyłam po swój notes. Miałam w nim zapisane numery telefonów. Nie było

ich dużo. Zostawiłam jedynie te najważniejsze. Albo do przyjaciół, którzy i tak pewnie się nie odezwą, albo do ludzi z pracy. Jeden z kontaktów nosi nazwę „Krasnal”. Brzmi śmiesznie. Ma to związek ze wzrostem tej osoby, bo faktycznie jest niska, ale to nie ma znaczenia. Jest jednym z najniebezpieczniejszych ludzi z mojego starego osiedla. Lubię go, ponieważ jest naprawdę koleżeński, a w dodatku mam do niego szczególny stosunek. Zawsze mogłam na niego liczyć, kiedy tylko tego potrzebowałam. Większość ludzi się go boi. Ma tylko dwadzieścia lat, a robi naprawdę dużo jak na swój wiek. Nieraz słyszałam, że został w jakiś sposób skrzywdzony, ale nigdy nie miałam odwagi go o to zapytać.

Sama nie miałam nigdy idealnego życia. Nie byłam również tak odważna, aby z nim na ten temat porozmawiać. Teoretycznie moglibyśmy się dogadać i wzajemnie się wspierać, ale ja chyba bym tak nie potrafiła. Nie jestem z nim na tyle blisko, żeby zagłębić się w jego osobiste sprawy. A do tego dochodzi jeszcze jego praca, która jest naprawdę niebezpieczna. On ma swój świat, ja mam swój i lepiej, żeby tak zostało.

Nie mam pojęcia jak wygląda jego sytuacja rodzinna. Zawsze uważałam, że wszyscy wokół mnie mają świetnych rodziców i to u mnie jest najgorzej. Teraz, gdy na to patrzę, dostrzegam, że może nie jestem jedyna, że jest więcej takich osób jak ja.

Prawda jest taka, że w życiu nikt nie ma łatwo. Pieniądze również nie zawsze dają szczęście. Od zawsze wiedziałam,

że gdyby mój ojciec miał ich więcej, byłoby jeszcze gorzej. Wszystko zostałoby wydane i nie pozostałoby nic. Przy nim – z pieniędzmi czy bez nich – było źle. Każda opcja przy nim była fatalna. To pokazuje, że nawet z gotówką nie zawsze jest kolorowo. W moim przypadku byłoby jeszcze gorzej. Oba rozwiązania były tragiczne, dlatego wątpiłam, że jakiegolwiek inne kiedyś jeszcze znajdę.



Rozdział 2

Niczego nie byłam tak pewna, jak dzisiejszego dnia. Wszystko układało się po mojemu.

Wstałam rano w ciszy, o której marzyłam latami. Nikt nie krzyczał, nikt nikogo nie krzywdził. Po prostu byłam tylko ja i miałam spokój. Człowiek zawsze w takiej ciszy ma dużo czasu na przemyślenia. Może wtedy rozważyć wszystkie istotne sprawy, które go przygniatają.

Zawsze trudno było mi znaleźć swój prywatny kąt, w którym będę mogła pobyć sama. Jedyne możliwe ciche miejsce to pusty park o trzeciej w nocy. Niezbyt bezpieczne, ale czasami przydatne, kiedy naprawdę nie możesz niczego przeanalizować w swojej głowie. Moja cisza skończyła się w dniu, kiedy umarła moja mama.

Była to przepiękna kobieta. Nie wiem, co widziała w moim ojcu. Gdybym tylko mogła z nią teraz porozmawiać, świat stałby się lepszy. Czułabym się bezpieczniej.

Wszystko runęło dosłownie w kilka minut. Ojciec usiadł wtedy ze mną na kanapie i próbował mi wytłumaczyć, co się stało. Nie mogłam uwierzyć, kiedy mi powiedział, że już

nigdy nie zobaczę matki, bo ona nie żyje. Przyczyną jej śmierci prawdopodobnie było samobójstwo. Nie wiem, czemu to zrobiła. Nie zostawiła żadnego listu, z którego mogłabym się tego dowiedzieć. Mój ojciec w tamtym momencie nie wyglądał na załamanego. Jako dziewczynka nie miałam o to do niego wielkiego żalu, bo niezbyt wszystko rozumiałam.

Miałam wtedy dziewięć lat i przez to nie miałam nic do powiedzenia. Tak samo w momencie, kiedy nie pozwolił mi iść na jej pogrzeb. Sama nawet nie wiem, czy on poszedł, bo kiedy wrócił, był pijany. Do tej pory pamiętam, że stałam wtedy przerażona, a po chwili zostałam przez niego uderzona w twarz. Nie wiedziałam za co, a on jedynie przyglądał mi się i wbijał we mnie złowrogi wzrok. Odczuwałam wtedy strach i miałam poczucie, jakbym to ja ją zabiła.

No ale to przecież on nas już dawno zabił. Zniszczył nas psychicznie. I to on mnie teraz krzywdził. Mama musiała mieć wszystkiego dosyć. Pewnie też była krzywdzona, kiedy tego nie widziałam. Potem dostawało się mnie. Lata mijały, a blizny ciągle robiły się większe i pozostały aż do dzisiaj. Człowiek, który krzywdzi ludzi, nie powinien nazywać się człowiekiem.

Rodzic powinien kochać swoje dziecko i okazywać mu uczucia, dawać wsparcie i miłość. On jednak skupiał się na alkoholu i przemocy.

Wczorajsze uwolnienie się od niego było moim wybawieniem. Dzisiaj miałam udać się do swojej nowej szkoły. To prywatna placówka, ale najtańsza ze wszystkich, dzięki czemu

nie musiałam na nią wydawać fortuny. Zasada jest jedna: jeżeli zapłacisz, oni nic nie powiedzą. Dlatego to właśnie tutaj mogłam zapisać się do ostatniej klasy pod nazwiskiem Krasnała. Umówiliśmy się tak, że on jest moim ojcem. To trochę chore, zwłaszcza biorąc pod uwagę nasz wiek, ale liczyłam na to, że nikt się nie zorientuje. Nikt tego nie sprawdził, więc byłam pewna, że wszystko pójdzie zgodnie z moimi oczekiwaniami.

Klasycznie z rana zrobiłam sobie kawę z resztek po wcześniejszych lokatorach. Dzisiaj wszystko smakowało zupełnie inaczej. Wszystko było dla mnie nowością. Nie czułam strachu, mogłam wstać wcześniej i swobodnie przemieszczać się po mieszkaniu, bo wiedziałam, że nikomu to nie będzie przeszkadzać.

Popijając gorący napój, sięgnęłam po swój telefon, z którego postanowiłam wysłać wiadomość do przyjaciółki. Nie zawsze układało się między nami idealnie, ale przy niej potrafiłam jakoś normalnie funkcjonować. Jej życie było cudowne, a rodziców miała kochanych, przez co nie lubiłam do niej przychodzić. Zawsze byli dla mnie mili i chciało mi się płakać, jak widziałam ich relacje z Judy. Ona zawsze była piękna i zadbana. Miała wszystko nowe, czego wielu jej zazdrościło. Jej jedyną wadą było chwalenie się tym. Ja należałam do osób, które nigdy tego nie robiły.

Tylko ja tak naprawdę nie miałam też czym się chwalić.

W duchu byłam jej wdzięczna, że nie przeszkadza jej mój ubiór i to, że nie jestem bogata. Oczywiście różniłam się od

niej ubiorem i wyglądem, ale ona robiła wszystko, żebym czuła się przy niej dobrze. Jednak zazwyczaj chwaliła innych uczniów.

Gdy pisałam do niej wiadomość na Instagramie, czułam się dziwnie. Nie wiedziałam, czy powinnam się do niej odzywać i czy wchodzenie na tę aplikację to dobry pomysł, ale wolałam spróbować. Ta apka nie powinna umożliwiać namierzenia mnie, więc raczej nic nie stało na przeszkodzie, bym jej używała. Jedyne, do czego musiałam się dostosować, to zakaz wstawiania relacji i postów. To akurat dla mnie żaden problem, bo rzadko kiedy cokolwiek publikowałam.

Stukając w klawiaturę, zastanawiałam się, co mogłabym do niej wysłać. Szczerze mówiąc, sama nawet nie wiedziałam, czego od niej chcę.

Nie zauważyłam żadnej wiadomości, co było dziwne, bo dochodziła dziewiąta, a lekcje w mojej poprzedniej szkole już dawno się zaczęły. Mnie tam nie było, a jej to nie zaniepokoiło? Nie napisała, by zapytać, co się stało?

Zdałam sobie też sprawę, że poprzedniego dnia również się nie odezwała. Poczułam się dziwnie z tą świadomością.

DIANA273:

Hej, co tam?

Wysłałam na razie tylko krótką wiadomość. Nie byłam pewna, czy mi odpisze i czy powinnam cokolwiek do niej pisać. Domyślałam się, że powinnam zerwać stare znajomości, ale to było trudne. Mimo że Judy była mi naprawdę bliska,

nie mogłam jej powiedzieć, jaki miałam plan. Nie wiedziała o niczym. Musiałam mieć się na baczności przed ojcem, żeby uniknąć sytuacji, w której mógłby ją zastraszyć, a ona uległaby jego szantażowi i o wszystkim by mu powiedziała. Wtedy byłabym skończona i nawet nie wiem, czy bym to przeżyła. Ten człowiek jest zdolny do wszystkiego.

Dreńczyły mnie też myśli, że może jednak nie jest moją przyjaciółką, skoro nie mogę jej powiedzieć czegoś tak ważnego dla mnie. Już sama nie wiedziałam, czy się myliłam, czy myślałam tak dla jej dobra. Bo przecież niewiedza była dla niej lepsza, gdyby mój ojciec chciał zrobić jej krzywdę... Najzwyczajniej po prostu bałam się jej zaufać w tej kwestii i trudno było mi ocenić, czy to słuszne zachowanie z mojej strony.

Nie zastanawiając się dłużej, po prostu usunęłam wcześniej napisaną wiadomość i liczyłam na to, że tego nie zauważyła. Ostatnio na Instagramie została wprowadzona nowa funkcja, dzięki której nie widać, kiedy ktoś coś kasuje. Więc jeśli miała wyłączone powiadomienia, co było bardzo prawdopodobne, to na szczęście nie zobaczyła też mojej usuniętej wiadomości.

Odłożyłam w końcu telefon na stół i ruszyłam do sypialni. Musiałam naszykować sobie ubrania na wyjście. Złapałam krótki czarny top i szerokie spodnie, w których był już pasek. Zazwyczaj nosiłam go prawie do każdych spodni, bo bez niego ze mnie spadały. Prawie nigdy nie potrafiłam znaleźć idealnego rozmiaru w sklepie, aby materiał

nie odstawiał mi z tyłu lub aby ciuch nie zsuwał się całkowicie z mojej talii.

Kiedy w końcu włożyłam ubrania, a dodatkowo zarzuciłam szarą rozpinaną bluzę, stwierdziłam, że jestem gotowa do wyjścia. Jednak po chwili przypomniałam sobie, że powinnam ogarnąć jeszcze włosy, które były teraz związane w niską kitkę. Najczęściej nosiłam taką do snu, aby włosy aż tak bardzo mi się nie plątały. Oczywiście prawie nic to nie dawało, bo zawsze końcówki miałam powykręcane.

Sięgnęłam po szczotkę, którą zostawiłam wczoraj w łazience, i zaczęłam rozczesywać swoje brązowe włosy. Teraz sięgały lekko za ramiona. Były dość zniszczone po różnych farbach, które zdążyłam już przetestować. Pomimo tego i tak zawsze wracałam do naturalnego koloru. Przez to nie musiałam poprawiać ciągle odrostu i głowa mogła odpocząć od ciągłego kontaktu z farbą. Złapałam za grzywkę i zaczesalam ją do tyłu, po czym przypięłam klamrą. Takim sposobem nic nie leciało mi do oczu, a fryzura wyglądała starannie.

Jeżeli miałam dzisiaj przekroczyć próg nowej szkoły, to chciałam jakoś wyglądać, ale jednocześnie nie wyróżniać się od innych. Na szczęście tam nie trzeba nosić mundurków i mogłam ubrać się tak, jak mi się podoba. Ja zdecydowanie nie dałabym rady wytrzymać kilku godzin w krawacie, w którym pewnie bym się udusiła.

Złapałam jeszcze szczoteczkę do zębów i zaczęłam je szorować. W międzyczasie latałam po mieszkaniu jak opętana

i szukałam wszystkiego, co będzie mi potrzebne podczas lekcji. Miałam już wszystko ogarnięte, więc sięgnęłam szybko po swoje białe buty, które już obrosły brudem, i włożyłam je na stopy. Wyglądałam jak każdy normalny dzieciak w tych czasach, który chodzi do szkoły i ma idealny dom.

Tylko że ja takiego nie miałam.

I właśnie to pokazuje, że ludzie potrafią nosić maski. Każdy może myśleć, że jestem idealna i mam super rodziców, a ja tak naprawdę nie mam nic i nikogo.

Zanim zamknęłam drzwi, upewniłam się jeszcze, czy na pewno zgasłam wszystkie światła. Zdecydowanie miałam na tym punkcie obsesję.

Do dzwonka miałam jakieś piętnaście minut, bo lekcje zaczynałam o dziewiątej. Dostałam już wcześniej swój elektroniczny plan, a Krasnal zdążył już zanieść informacje na mój temat do sekretariatu. Na szczęście były jeszcze wolne miejsca i mogłam się wpisać na listę. Z tego, co się dowiedziałam, dużo osób w tym roku doszło do ostatniej klasy z innych placówek i był problem z miejscami. Mnie jednak się poszczęściło, co bardzo mnie cieszyło.

Zajęcia miałam zacząć lekcją historii i mój humor już zaczynał się psuć na samą myśl o tym. Zdecydowanie był to mój znienawidzony przedmiot, podobnie jak matematyka. Zawsze byłam słaba z tych przedmiotów. W trakcie planowania przeprowadzki dużo myślałam, czy zapisywać się gdzieś do szkoły, bo skoro uciekam, nie musiałabym tego robić. Jednak ja należę do tych osób, które chcą osiągnąć

coś w życiu. W dodatku naprawdę zależy mi na skończeniu szkoły. Przez to, że mój ojciec jej nie skończył, miał problem ze znalezieniem pracy. Więc jest to jeden z argumentów za, które mnie motywowały, aby jednak chodzić na lekcje. W mojej pracy co prawda nie musiałam mieć skończonego nawet przedszkola, jednak nie zamierzałam siedzieć w tym do końca życia. Kiedyś musiało się to skończyć.

Przez całą drogę się zastanawiałam, jak powinnam się zachowywać. Czy może zamienić z kimś kilka słów, czy jednak oddalić się od wszystkich w klasie i nie nawiązywać kontaktów? Po chwili jednak skończyłam te swoje rozmyślenia, bo doszłam już do budynku, który wyglądał dość przeciętnie jak na prywatną szkołę. Nie było tu może luksusowo, ale nie było też najgorzej. Jednak na pewno nie stwierdziłabym, że ta szkoła jest prywatna. Wyglądała bardziej na publiczną.

Gdy przekroczyłam próg, od razu z każdej strony zaatakowały mnie krzyki, a raczej zmieszane głosy wszystkich uczniów, którzy rozmawiali naraz ze sobą. W środku budynku wszystko wyglądało nieco lepiej. Ściany nie były aż tak zniszczone, jak na zewnątrz. Były pomalowane na jasnobłękitny kolor.

Podobało mi się to. Uznałam, że od moich żółtych ścian zdecydowanie lepszy jest błękit. Chciało mi się śmiać, kiedy przypominałam sobie o moim mieszkaniu. W ostatnim momencie powstrzymałam się, żeby nie parsknąć głośnym śmiechem.

Mnóstwo nastolatków kierowało się w stronę dwóch korytarzy i szło na lekcje. Jednak nie każdy zwracał tutaj uwagę na innych. Dosłownie co chwilę ktoś na siebie wpadał. Naprawdę było tu sporo uczniów, co było dla mnie czymś nowym. Tam, gdzie uczyłam się wcześniej, budynek był dość mały i mieścił o wiele mniej dzieciaków niż tu.

Postanowiłam skierować się pod odpowiednią salę. Wcześniej zerknęłam na telefon, aby sprawdzić jej numer. Z tego, co zrozumiałam, sala powinna znajdować się na parterze, czyli tu, gdzie teraz byłam. Musiałam jednak wybrać któryś z korytarzy, aby się do niej dostać.

Skręciłam w lewo i miałam wielką nadzieję, że się nie zgubię i nie wyjdę na kretynkę, która nie potrafi dotrzeć na lekcję. Szczęście mi dziś sprzyjało, bo kiedy zobaczyłam grupę wyrosniętych uczniów i numer na ścianie, wiedziałam, że trafiłam we właściwe miejsce. Nikt mnie nie zaczepił, więc powoli weszłam do środka.

W sali siedziało już kilka osób, które były zajęte sobą. Byłam naprawdę wdzięczna temu, kto wymyślił tutaj ławki, bo mogłam usiąść sama i nie przejmować się, że będę miała towarzysza. Zdecydowanie pojedyncze ławki były moim wybawieniem. Liczyłam tylko na to, że nikt nie zajmował tego miejsca już od dłuższego czasu, bo nie chciałam się sprzeczać o głupią ławkę. Byłam prawie na końcu, więc kiedy dzwonek zadzwonił, miałam dobry widok na osoby, które właśnie wchodziły do klasy. Kilka osób popatrzyło na mnie,

a ja od razu to wyczułam. Trwało to jednak tylko chwilę, bo potem wszyscy byli już zajęci tylko sobą.

Musiałam być dzisiaj silna i przetrwać ten dzień, bo inaczej nigdy nie dam sobie rady w życiu. Tak czy inaczej, będę musiała kogoś poznać i nadrobić materiał z całego miesiąca, bo doszłam tu prawie cztery tygodnie po rozpoczęciu roku szkolnego, przez co uzbierało mi się trochę zaległości.

Siedziałam teraz na dość niewygodnym krześle. Wszyscy czekali, aż nauczyciel w końcu pojawi się w klasie, co dla mnie było stresujące. Nie wiedziałam, czego się spodziewać i jaka będzie atmosfera. Nie musiałam się długo zastanawiać, bo już po chwili do sali wszedł mężczyzna, na moje oko około czterdziestoletni. Trochę przypominał mojego ojca. Tak jak on należał do szczupłych osób i miał brodę. Dlatego na jego widok aż skręcił mi się żołądek. Dobrze, że nie zdążyłam nic zjeść, bo jeszcze bym zwymiotowała.

Cała klasa w ciągu kilku sekund siedziała już cicho na swoich miejscach. Mężczyzna rozpoczął lekcję. Otworzył podręcznik i jednocześnie skierował się do nas.

– Dzień dobry, klaso.

I wtedy zapadła cisza. Praktycznie nikt historykowi nie odpowiedział, a mężczyzna delikatnie podniósł prawy kącik swoich ust z wredną miną. Przysięgam, że dawno nie widziałam osoby tak podobnej do mojego ojca. Przerazało mnie to, ale starałam skupić się na zajęciach.

Mężczyzna po chwili zaczął prowadzić lekcję na temat cywilizacji. Musiałam wszystko notować, aby niczego nie pominąć.

Siedzenie tu po kilku minutach było już trochę nudne. Słyszałam jakieś szepty za sobą, ale starałam się nie zwracać na to szczególnej uwagi. Jednak mój wzrok padł na siedzącego niedaleko bruneta. Kosmyki jego włosów opadały mu na czoło, co było słodkie.

W tym momencie siedziałam lekko tyłem do nauczyciela, bo chciałam obserwować chłopaka. On jednak był całkowicie skupiony na swojej komórcie leżącej za piórnikiem. Niestety nie mogłam wpatrywać się tak w niego dłużej, bo już po chwili usłyszałam głos skierowany do mnie.

– Przeszkadzam ci w czymś, droga panno? – spytał nauczyciel.

Najpierw popatrzył na całą klasę, a potem wbił we mnie swoje intensywne spojrzenie. Zrobił to w taki sposób, że aż ciarki przeszły mi po plecach i teraz cała klasa patrzyła tylko na mnie. Miałam wrażenie, że zaraz zemdleję, wzięłam głęboki oddech, a ręce całe mi się spociły.

– Nie, przepraszam – powiedziałam, patrząc na niego skruszonym wzrokiem.

Po jego wyrazie twarzy stwierdziłam, że nie przyjął moich przeprosin, ale nie miałam zamiaru tego komentować. Na szczęście odwrócił się do tablicy i wrócił do prowadzenia lekcji.

Dzień zapowiadał się pięknie do momentu, kiedy ten głupi nauczyciel go nie spieprzył, ośmieszając mnie przed całą klasą. Do końca zajęć patrzyłam w swój zeszyt i udawałam cały czas, jak bardzo jestem zainteresowana jego lekcją.

Kiedy zadzwonił dzwonek, cała klasa wstała z krzeseł i ruszyła do wyjścia. Od razu zrobiłam to samo co inni i wydostałam się z tego przeklętego pomieszczenia.

Gdy byłam już na korytarzu, sprawdziłam, jakie mam kolejne zajęcia. Na piętrze miała być matematyka. Ruszyłam w tamtą stronę, mijając innych. Po pierwszej lekcji byłam wystarczająco spięta, więc najchętniej bym odpuściła i wróciła do domu, jednak nie mogłam tego zrobić. Nie mogłam się poddać. Dziś był mój pierwszy dzień, więc musiałam zrobić jak najlepsze wrażenie. Co prawda trochę to spieprzyłam, ale nie będę się tym przejmować, tak jak robiłam to kiedyś.

Gdy szłam za innymi, dostrzegłam tego samego chłopaka, któremu wcześniej się przyglądałam. I wystarczyła chwila, aby on teraz spojrzał na mnie. Od razu zwróciłam uwagę na jego oczy w kolorze ciemnej zieleni. Jak zahipnotyzowana utrzymywałam wzrok na jego twarzy, aby jak najdłużej wpatrywać się w jego tęczówki. Po chwili jednak się spłoszyłam i opuściłam głowę. Nie byłam dziś pomalowana, więc możliwe, że moje rumieńce też były widoczne. Chłopak chyba dostrzegł moje zawstydzenie i odwrócił się w inną stronę. Udał, że tego nie widział. Mnie za to zrobiło się jeszcze bardziej głupio.

Nigdy szczególnie nie interesowałam się chłopakami. Najzwyczajniej nie miałam na to czasu. Pewnie byłabym jedną z ich najnudniejszych dziewczyn, przez co szybko zostałabym porzucona.

Przez Connora najprawdopodobniej nawet nie mogłabym nigdzie wyjść. Gdyby dowiedział się, że mam chłopaka, to na pewno zrobiłby mu krzywdę. Później bym sobie tego nie wybaczyła. Po tym wszystkim ukarałby mnie, a ja znowu mocno bym cierpiała.

Trudno ukrywałoby się przed nim związek, zwłaszcza że miałam zakaz jakichkolwiek wyjść. Udało mi się wychodzić tylko do pracy albo kiedy był pijany. W innych sytuacjach ciągle byłam sprawdzana.

Na matematyce postanowiłam usiąść sama i nie zwracać na innych uwagi. Nie chciałam znowu stwarzać niezręcznej sytuacji. Nie wiedziałam, kto wymyślił ten plan, ale miałam ochotę ulotnić się stąd jak najszybciej. Poprzednie lekcje ledwo przeżyłam, a teraz musiałam męczyć się na kolejnych. Cały czas starałam się skupić na sobie i na tym, co mówiła nauczycielka. W porównaniu z moją wcześniejszą matematyczką, ta była o wiele lepsza. Tworzyła miłą atmosferę i bardzo dobrze tłumaczyła, jak wykonywać obliczenia. Dlatego jestem pewna, że więcej zrozumiem i bez problemu wszystko zaliczę.

Gdy szłam do stołówki, byłam trochę bardziej wyluzowana, nie chciałam chodzić ciągle spięta. Nadszedł moment, w którym będę musiała do kogoś zagadać. Wszystkie stoliki są kilkuosobowe, więc oczywiście nie uda mi się usiąść samej.

Sala była pełna uczniów, którzy byli pochłonięci jedzeniem i rozmowami. Ja również, jak inni, musiałam ustawić

się w kolejce, aby dostać swój posiłek. Nie wzięłam dzisiaj nic ze sobą, a głód zaczął mnie coraz bardziej dopadać.

Na karcie wiszącej przed okienkiem dostrzegłam, że dziś serwują małe pulpeciki z makaronem i sosem pomidorowym. Jeśli mam być szczerą, zaburczało mi w brzuchu na samą myśl o tym. Dawno nie jadłam niczego porządnego, więc na pewno pochłonę wszystko.

Każdy przy ladzie musiał podać swoje imię i nazwisko, a kucharka zapisywała to na liście. Kiedy jednak nadeszła moja kolej, milczałam, bo nie wiedziałam, co powinnam powiedzieć. Mój całkowity luz zniknął, a pojawił się stres. Dłonie miałam splecione i czułam, że zaczynają mi się pocić. Widziałam, że kobieta nie miała zamiaru czekać, aż w końcu się ocknę.

– Imię i nazwisko? – zapytała zniecierpliwiona.

Przez chwilę stałam zamyślona, jakbym zapomniała, jak się nazywam. Kobieta zdążyła chrząknąć, a ja z zaschniętym gardłem odpowiedziałam:

– Dzień dobry, jestem Diana Linos.

Kobieta lekko się zdenerwowała, zakreśliła coś na liście i sięgnęła po talerz, aby mi go podać. Nos się jej zmarszczył, ale zostawiłam to bez komentarza.

Przyjęłam od niej jedzenie, a w głowie zapaliła mi się czerwona lampka, ale po chwili odetchnęłam z ulgą.

Przed chwilą podałam jej swoje nazwisko. Krasnal powiedział, że mogę go używać, ale lepiej, żebym używała tego, które jest w papierach. Oczywiście zapomniałam o tym.

Lepiej, żeby nikt się teraz nie zorientował. Na szczęście była to tylko kobieta pracująca w kuchni i obsługująca mnóstwo dzieciaków, więc nie powinna zwrócić na mnie uwagi.

Jednak większy problem pojawił się wtedy, kiedy miałam usiąść do stolika. Nie wiedziałam, do którego mogę podejść i nie chciałam się wpraszać do żadnej grupki. Tylko że prawie wszystko było zajęte. Przy jedynym stoliku, który rzucił mi się w oczy, siedział tylko brunet z mojej klasy. Dokładnie ten, przy którym prawdopodobnie zrobiłam się cała czerwona. Jeśli miałam tam teraz usiąść, musiałam się wziąć w garść i jakoś to przetrwać, żeby znowu nie wyjść na kretynkę.

Zamyśliłam się na chwilę, aż w końcu usłyszałam czyjś głos.

– Będziesz tak stała czy może jednak ruszysz dupę? – rzuciła oburzona dziewczyna. – Jeśli nie ma wolnych krzeseł, proponuję podłogę. – Uśmiechnęła się złośliwie i odeszła ze swoją tacą.

Zatkało mnie.

Spojrzałam na nią, ale ona po chwili zniknęła mi z pola widzenia. Jej zachowanie w stosunku do mnie było chamskie na tyle, że się wkurzyłam i ruszyłam w stronę, gdzie wcześniej zdążyłam wypatrzyć stolik. Kiedy zaczęłam się dosiadać, wszyscy skupili na mnie swoje spojrzenia. Teraz było tu więcej osób, bo oprócz bruneta siedziały jeszcze dwie dziewczyny i jakiś chłopak. Najwidoczniej to był ich stolik, a ja bezczelnie się dosiadłam. Próbowałam zachować powagę i udawać, że wcale nie jestem zestresowana.

– Hej, mogę się dosiąść? – zapytałam z błaganiem w oczach, aby nie usłyszeć zaraz odpowiedzi, że mam stąd iść.

Prawie wszyscy wyglądali tu przyjaźnie oprócz jednej dziewczyny.

– Już to zrobiłaś – odpowiedział mi chłopak z uśmiechem na twarzy.

– Faktycznie, przepraszam – przyznałam zawstydzona. – Po prostu nie ma prawie wolnych miejsc i to był jedyny stolik, nie chciałam wam przeszkadzać.

– Nie no, luz. Możesz zostać.

Wszyscy patrzyli na mnie z zainteresowaniem. Jednak dziewczyna obok już nie. Miała długie blond włosy i niebieskie oczy. Jej mina wskazywała na to, że nie jest zbyt zadowolona, przez co zrobiło mi się głupio. Postanowiłam, że nie będę zwracać na nią uwagi, skoro jako jedyna ma ze mną jakiś problem.

– Jesteś nowa, tak? – zapytał brunet, przez którego jeszcze niedawno się rumieniłam.

Naprawdę był dla mnie bardzo miły i wyczułam, że stara się rozluźnić atmosferę. Szczerze byłam mu za to wdzięczna.

– Tak, jestem Diana, a wy?

– Ja jestem Harry, to jest Lily. – Wskazał palcem na blondynkę. – Tutaj natomiast jest nasza zakochana para, Tracy i Peter – zaśmiał się, wypowiadając ich imiona.

Na pierwszy rzut oka nie powiedziałabym, że są parą, wyglądali bardziej na znajomych. Byłam im wdzięczna, że się nie tulą i nie całują przy wspólnym stole. Zakochane

pary kojarzą mi się tylko z tym i chyba bym tego nie wytrzymała. Oglądanie takich scen nie jest zbyt smaczne.

Zaczęłam jeść swoje danie, a uśmiech nie schodził mi z twarzy, kiedy nabijałam kolejne kluski na widelec. Inni robili to samo, a do tego prowadzili własne rozmowy.

– Mieszkasz tu z rodzicami? – spytała nagle Lily, spoglądając na mnie znad swojego talerza.

Na myśl o rodzicach zrobiło mi się niedobrze. Ona jednak tego nie dostrzegła. Wpatrywała się we mnie przez dłuższą chwilę, a ja się zastanawiałam, co jej odpowiedzieć. Postanowiłam, że będę improwizować, nie powiem jej przecież prawdy, że mieszkam tu sama. Nikt nie wiedział, że uciekłam, musiałam to ukrywać. Przełknęłam kawałek jedzenia i wbiłam w nią intensywne spojrzenie.

– Tak, przeprowadziłam się tutaj ostatnio.

Teraz wszyscy wpatrywali się we mnie i pewnie się zastanawiali, dlaczego postanowiłam się tu przenieść. Co było w tym takiego dziwnego? Nie miałam zamiaru im się z tego tłumaczyć.

– Nawet nie ma czego opowiadać, serio – zapewniłam. – Tata znalazł lepszą pracę i przyjechaliśmy tutaj – skłamałam.

Nie lubiłam tego robić i nie tolerowałam kłamstwa, a teraz właśnie skłamałam. Miałam nadzieję, że nikt z tej czwórki nie zorientował się, że nie mówię prawdy.

– Kilka lat temu miałem to samo, mój tata poznał nową kobietę i razem z nią przeprowadziliśmy się tutaj – powiedział z ekscytacją Peter.

Na jego słowa zakłuło mnie serce. Jednak ludzie potrafią znaleźć swoje szczęście. Byłam pod wrażeniem, że nie miał problemu, aby rozmawiać na taki temat tak naprawdę z obcą osobą. Ja wołałam tego unikać.

Może gdyby Connor też znalazł swoją miłość, toby się zmienił? Wątpiłam w to całkowicie.

Cała czwórka była już zajęta sobą, ja dojadłam resztki pulpetów, bo makaron już dawno odrzuciłam z przejedzenia na bok. Kiedy stwierdziłam, że jestem naprawdę pełna, wstałam.

– Dzięki, że mogłam z wami zjeść, pójdę już pod salę – powiedziałam i zabrałam swoje rzeczy.

– Spoko, widzimy się na lekcji – mruknął Harry.

Odeszłam, a po chwili zrozumiałam sens jego wypowiedzi.

Zanim wyszłam ze stołówki, podeszłam jeszcze do okienka z brudnymi naczyniami i wstawiłam tam swój talerz z niedokończonym makaronem.

Dobrze, że przynajmniej nikt tu nie zmuszał nikogo do jedzenia.

Ostatnia lekcja minęła naprawdę bardzo szybko. Siedziałam cały czas sama i wypełniłam kilka kartek w zeszyt. W domu musiałam i tak jeszcze trochę się pouczyć, aby wszystko nadrobić. Na razie mogłam stwierdzić, że jak na pierwszy dzień poszło mi dobrze. Było trochę stresu, ale nie było też najgorzej.

Kiedy wchodziłam do mieszkania, uderzyła mnie cisza. To był pierwszy taki wieczór od dłuższego czasu. Rzadko kiedy było mi dane znaleźć taki spokój po szkole. Więc teraz byłam wdzięczna Bogu za taki dar.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Czasami nowe życie zaczyna się od... uciezki

Diana Linos przedwcześnie traci matkę i zostaje sama z ojcem, który pod żadnym względem nie zasługuje na miano „kochanego tatusia”. Dręczona przez niego siedemnastolatka w końcu postanawia uciec z domu i z miasteczka Fort Lauderdale. Jedzie do Miami, gdzie ma nadzieję rozpocząć nowe, lepsze życie.

Wydaje się, że szczęście w końcu się do niej uśmiechnie – Diana poznaje nowych ludzi i z wzajemnością się zakochuje. Sielanka nie trwa jednak długo. Dziewczyna bierze udział w wypadku, którego konsekwencje pozostaną z nią na długo. Czy skryta, zawsze dzielna Diana wreszcie się przełamie i odważy poprosić o pomoc?

Patroni medialni:



beyA 16+
beyA.pl

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-1979-2



9 788328 919792

cena: 46,90 zł